

## Obóz NKWD w Trzebusce

23 lipca 1944 r. wojska sowieckie I Frontu Ukraińskiego docierają do rzeki San. Dowództwo AK wydaje rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza”. Pomimo pomocy, jakiej udzieliła Armia Krajowa, to ona staje się dla Sowietów najważniejszym wrogiem. Zaczynają się pierwsze aresztowania żołnierzy AK na terenie Rzeszowszczyzny, którzy jako przeciwnicy nowej władzy trafiają do obozów. Jeden z nich był zlokalizowany we wsi Trzebuska nieopodal Sokołowa Małopolskiego.

Jak wskazują relacje świadków, obóz funkcjonował od 15 sierpnia do połowy listopada 1944 r. Na pastwisku gminnym w Trzebusce NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) zorganizowało obóz karny, który nadzorowali funkcjonariusze tej formacji ze specjalnej jednostki, stacjonującej przy sztabie dowódcy I frontu Ukraińskiego, Iwana Koniewa. W Trzebusce przetrzymywana była ludność cywilna, Polacy z Kresów Wschodnich i okolic, jak również Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Litwini, Węgrzy i inni. Kolejną grupę osadzonych stanowili żołnierze Armii Czerwonej oraz Armii Krajowej. Wśród osadzonych Polaków przeważali żołnierze, którzy zdążyli na odsiecz Warszawy i w drodze zostali schwytani i rozbrojeni. Sąd znajdujący się w obozie orzekał bądź przymusowe skierowania do Armii Berlinga, wywózki w głąb ZSRR lub karę śmierci. Straceń dokonywano w lasach Turzy oddalonej zaledwie 3 km od Trzebuski.

### Obóz na terenie pastwiska

Teren pastwiska gromadzkiego, na którym znajdował się były Dom Spółdzielczy, ogrodzono drutem kolczastym i wykopano 5 ziemianek wielkości 6 na 4 metry i głębokości 2 m. Ściany boczne ziemianek wyłożono drewnianymi okrągłakami, a stropy, które lekko wystawały nad ziemię, nakryto dachem z desek przysypanych warstwą ziemi. Wejścia do nich prowadziły przez założone w stropach klapy i aby wejść bądź wyjść z nich, używano drabin, które każdorazowo wpuszczano do środka.

Obóz zajmował obszar około 50 arów. W domu rodziny Chorzępów, która została wykwaterowana, zamieszkał naczelnik obozu tytułowany „pułkownikiem kompanijnym”, natomiast w drugim obejściu mieszkało 50 żołnierzy stanowiących straż obozu. Pozostali oficerowie NKWD zostali zakwaterowani po okolicznych domach. Całość pastwiska opasano 2-metrowym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Nocą obóz był patrolowany przez wartowników z psami. Zadanie owych żołnierzy polegało na doprowadzaniu więźniów na przesłuchania lub sądy.

Obóz był gotowy w ciągu tygodnia, w czasie którego wysiedlono też mieszkańców najbliższych położonych budynków. Jednych gospodarzy usuwano do stajni lub na strych, inni mogli mieszkać w kuchni z obowiązkiem usługiwania stacjonującym w ich domach oficerom NKWD.

## **Ciemność i ścisk**

W ziemiankach panowała ciemność, a jedynym oknem na świat i wywietrznikiem stał się właz wejściowy. Wewnątrz panował zaduch i ciasnota, natomiast na ziemi rozrzucono siano z dużego stogu pośrodku obozu. Ziemianki mogły pomieścić około stu więźniów. Stłoczeni spali na ziemi jeden koło drugiego. Miejsca było tyle, że można było leżeć tylko na jednym boku.

Warunki panujące w byłym Domu Spółdzielczym były podobne do tych w ziemiankach, ponieważ okna zabito deskami, natomiast w drzwiach wycięto wizjery. Wewnątrz budynku znajdowały się cztery pomieszczenia - sala boczna, sklep, magazyn i sień. Na betonowych podłogach rozrzucone było siano.

## **Wywar z żołądzi i kromka chleba**

W budynku stale więziono około 150 – 200 osób. Rotacja w obozie była bardzo duża, a pobyt trwał nie dłużej niż miesiąc. Szacuje się, że jednorazowo w obozie trzymano 250 więźniów, natomiast przez obóz przeszło ich około 1700 – 2500. Zamordowano przypuszczalnie trzystu skazańców.

Więźniów wyprowadzano trzy razy dziennie, o świcie i wieczorem na mycie oraz w południe na 20-minutowy spacer. Co dziesięć dni zabierano osadzonych do łaźni, a rzeczy do prania, przy okazji wszystkim strzyżono głowy i brody. W pobliskim potoku zainstalowano pompę, która czerpała wodę do mycia. Nie było oczywiście żadnych sanitariatów i latryn, a potrzeby fizjologiczne więźniowie załatwiali czwórkami nad wykopanym uprzednio rowem, nad którym umocowano żerdź.

Wyżywienie składało się z gorzkiej herbaty, która była wywarem z żołądzi, gałązek i ziół, kromki chleba oraz rzadkiej zupy z kawałkami ziemniaków i makaronu, nalewanej na blaszane talerze.

## **Kilkunastogodzinne przesłuchania**

Cyklicznie przesłuchania odbywały się w kilku domach we wsi i trwały od kilku do nawet kilkunastu godzin. Przeprowadzali je oficerowie NKWD, którzy zmieniali się co pewien czas. Niektórzy więźniowie poddawani byli psychicznym torturom. Kazano im wykopać grób w pobliskim lesie, po czym odczytywano im wyrok śmierci. Strzały, które padały w powietrze, miały na celu zastraszenie więźniów oraz wymuszenie zeznań.

Rozprawy odbywały się w Domu Spółdzielczym, a sędziami także byli oficerowie NKWD. Więźniowie po wyroku nie wracali do swoich ziemianek. Tych, których skazano na śmierć, przenoszono do ziemianki nr 1, która znajdowała się przy bramie i wartowniach. Pozostałych wywożono do łagrów rozsianych po całym ZSRR. Wyroki odczytywano około południa, a dokonywał tego oficer nad uchyloną klapą ziemianki, co trwało około pół godziny. Cała procedura powtarzała się w każdy czwartek.

## **Strzały w tył głowy**

Wywózki skazańców odbywały się tego samego dnia, wieczorem w całkowitych ciemnościach. Więźniów załadowywano na samochód ciężarowy. Byli nadzy, bądź tylko częściowo mieli na sobie bieliznę oraz związane z tyłu ręce. Skazani, którzy siedzieli na podłodze ciężarówki byli eskortowani przez siedzących po obu stronach samochodu wartowników z pepeszami. Za samochodem ciężarowym podążała asysta w osobowym łaziku, w którym znajdowali się 4 oficerowie. Samochód ten oświetlał z tyłu drogę uniemożliwiając więźniom ewentualną próbę ucieczki. Pojazdy kierowały się w stronę lasu w Turzy i już do Trzebuski nie wracały. Egzekucji dokonywano na miejscu. Ofiary były albo całkowicie obnażone, bądź ubrane tylko w bieliznę i w chwili mordy stały lub klęczały nad brzegiem mogiły. Więźniowie pozbawiani byli życia poprzez strzał w tył głowy.



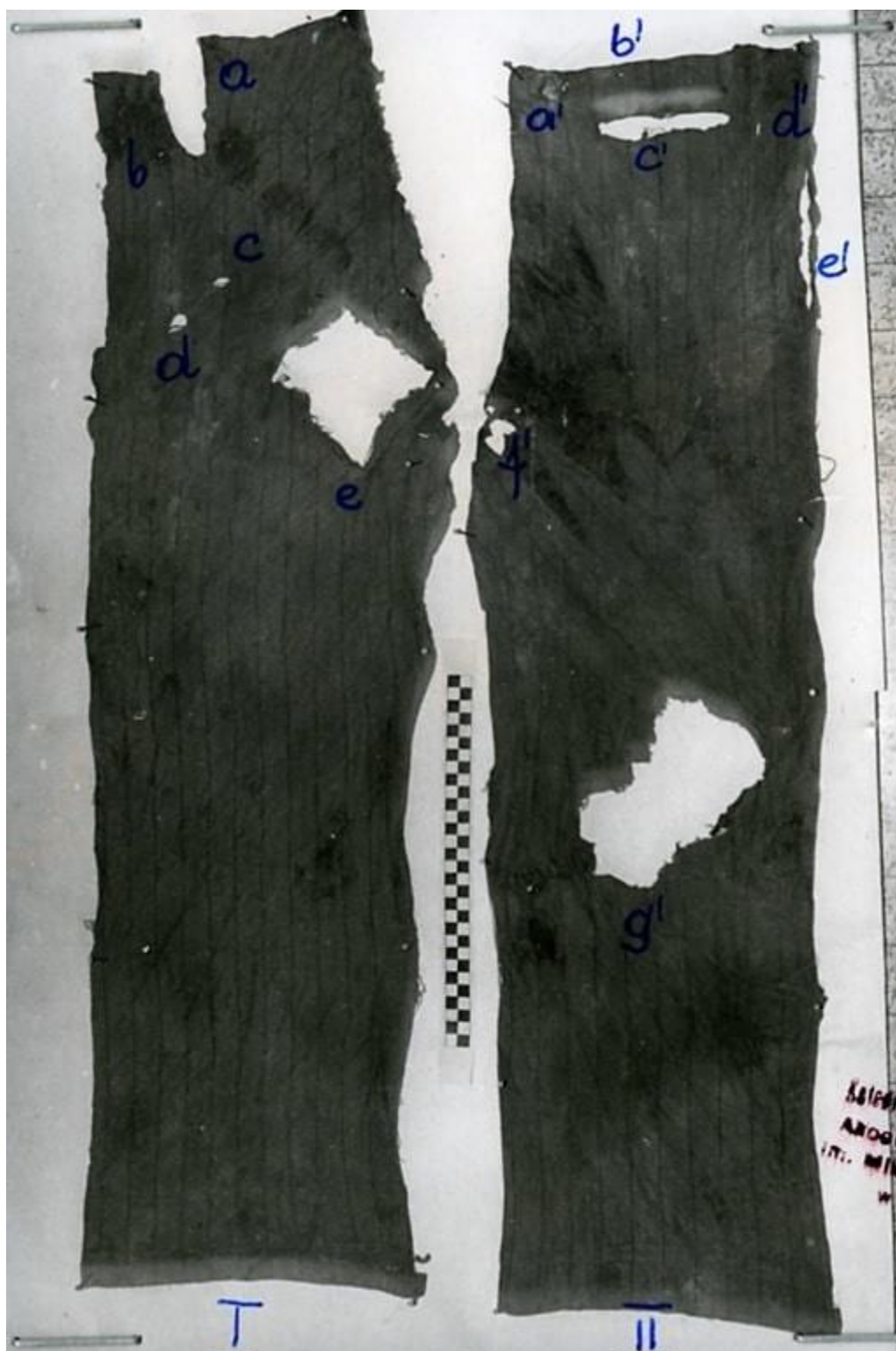
*Szkielet z fragmentem materiału uwiązanym wokół szyi. Turza 1990 r. Fot. z Archiwum IPN Rzeszów*



*Czaszka wydobyta podczas ekshumacji w Turzy z dziurą wlotową po pocisku Fot. z Archiwum IPN Rzeszów*

W niektórych przypadkach stwierdzono, że skazańcom odbierano życie za pomocą przypuszczalnie noża bądź też innego ostrego narzędzia. Ręce ofiar były skrępowane kablem telefonicznym, paskiem skórzanym lub sznurem. Egzekutorzy odbierali więźniom życie za pomocą pojedynczego strzału, choć w jednym przypadku oddano ich aż 4. Ciała

pomordowanych ułożone zostały w 3 warstwach, a mogiły natychmiast starannie zamaskowano mchem i igliwem. Często zdarzało się, że na grobach sadzono drzewka.



*Fragmenty nogawek, wydobyte podczas ekshumacji, którymi obwiązywano skazanym szyję (z wyraźnie widocznymi nacięciami) Fot. z Archiwum IPN Rzeszów*

**Szczęśliwy powrót do kraju**

Wśród więźniów Trzebuski znaleźli się m.in. oficerowie Sztabu Okręgu AK Lwów, aresztowani z końcem lipca 1944 r. w Żytomierzu. W wysiedlonych domach w pobliżu obozu przetrzymywano m.in. gen. Władysława Filipkowskiego ps. „Janka”, komendanta Obszaru Południowo-Wschodniego AK. Więziono także jego zastępcę płk. Franciszka Studzińskiego ps. „Rawicz”, komendanta Okręgu AK Lwów płk. Stefana Czerwińskiego ps. „Karabin”, szefa sztabu i Oddziału II ppłk. Henryka Pohoskiego ps. „Walery”. W Trzebusce rozdzielono ich i intensywnie przesłuchiowano. Z początkiem września 1944 r. wszyscy zostali przewiezieni przez Lwów do obozu w Charkowie. Z końcem lat 40-tych szczęśliwie powrócili do kraju.

## **Niemożliwa identyfikacja ofiar**

Na początku lat 90. w wyniku śledztwa, które prowadziła Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie, udało się zlokalizować w Turzy 5 mogił. Wydobyto z nich wówczas szczątki 17 ofiar. W trzech przypadkach uzyskano wysoce prawdopodobną identyfikację zmarłych. Były to szczątki żołnierzy Armii Krajowej z Placówki w Ropczycach: Zdzisława Łaskowca ps. „Monter”, Zdzisława Brunowskiego ps. „Cygan” i Eugeniusza Zymroza ps. „Macedończyk”.

W prowadzonym śledztwie nie zdołano ustalić dokładnej liczby osadzonych i zamordowanych oraz ich danych personalnych, brak też informacji o żołnierzach, którzy nadzorowali działalność obozu, byli prokuratorami i sędziami. Tych odpowiedzi z pewnością dostarczyć mogą archiwa Kijowa i Moskwy, jednak w latach 90-tych były one niedostępne, co uniemożliwiło kontynuowanie śledztwa i dojście do całej prawdy. 7 maja 2004 r. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięi Narodowej w Rzeszowie umorzyła śledztwo.